

" Z POMORSKIEJ WSI "

=====

Sprawa jest dla każdego czytelnika - inwestycje budowlane tak inwentarskie, jak i mieszkaniowe czy t.zw. towarzyszące mają bezpośredni lub pośredni wpływ na wzrost produkcji rolnej. To też jesteśmy świadkami przeznaczania na inwestycje budowlane olbrzymich sum. Np. w ubiegłym roku przedsiębiorstwa wykonawcze musiały przerobić dla różnych inwestorów 880 milionów złotych, w tym na inwestycje nowe - 760 milionów złotych, czyli 85,3 %, a na kapitalne remonty 130 milionów złotych. Trzeba z miejsca powiedzieć, że tych pieniędzy nie zmarnowano. Plan inwestycji budowlanych został wykonany w 103,7 %, a plan kapitalnych remontów w 104,2 %. Z wyjątkiem Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Wsi w wodę pozostali wykonawcy nie tylko w pełni wykonali swoje plany, ale je nawet poważnie przekroczyli.

No, ale nie przerób finansowy jest tu najważniejszy. Dla rolnictwa zasadnicze znaczenie ma plan rzeczowy, a więc oddawanie do użytku konkretnych obiektów.

Nie sposób tu wyliczać wszystkich. Ale z ważniejszych, zamiast ~~212~~ 211 budynków mieszkalnych oddano do użytku 231, zamiast 6-ciu agronomówek - osiem, zamiast 16-tu - 18 wychowalni młodzieży, zamiast 25 - 27 obór, a chlewni oddano do użytku 12-cie, czyli tyle, ile zaplanowano. Wprawdzie niektóre obiekty z różnych przyczyn wypadły z planu, ale na ich miejsce wprowadzono nowe. W każdym razie oddano do użytku ponad plan 257 izb mieszkalnych, dwie agronomówki, dwa punkty weterynaryjne, 324 miejsca w budynkach zbiorowego zakwaterowania, jedną filię POM, 535 stanowisk dla młodego bydła, 348 stanowisk w oborach oraz 455 stanowisk w chlewniach. Takie wykonawstwo może tylko cieszyć, bo nowowytbudowane obiekty przyczynią się pośrednio lub bezpośrednio do wzrostu produkcji rolnej.

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rok rocznie powtarzają się różne kłopoty z nabyciem nawozów sztucznych, musiałbym powiedzieć, że wszystkie nieporozumienia wynikają ze smutnego faktu, iż nawozy stały się towarem sezonowym. A tak długo, jak długo nie nauczymy się handlować nawozami przez okrągły rok, przed samymi siewami wiosną i jesienią będą w kolejkach kupujących, a nie będzie nawozów.

Nie inaczej jest w tym roku. Oto na koniec lutego w magazynach leżało prawie 100 tysięcy ton nawozów. Po prostu dostawy nawozów były o 20% wyższe, niż w tym samym czasie roku ubiegłego, a sprzedaż wzrosła tylko o 6%. I stąd zapasy aż o 86 % wyższe, niż przed rokiem, i wynoszące 82 tony na każdych tysiąc hektarów użytków rolnych. Niepokoić musi przede wszystkim nieodbieranie na wozów na kontrakcje zbóż ozimych i jarych - rolnicy zakupili bowiem tylko 58% przewidzianych planem ilości.

A przecież już gdzieś za miesiąc powinny się rozpocząć siewy zbóż jarych. Nie trudno przewidzieć, co się wówczas będzie działo przed magazynami Gminnych Spółdzielni. Rozumiem, że nie każdy rolnik ma możliwości przechowania nawozów u siebie, ale też trudne wymagać, aby Gminne Spółdzielnie mogły zmagazynować u siebie

wszystkie nawozy - po prostu nie mają takiej ilości magazynów.

W tej sytuacji mogę tylko przypomnieć, że kto teraz nie kupi nawozów, może już za tydzień, dwa, odejść spod magazynu z kwitkiem.

"Fachowcy pilnie poszukiwani" - to hasło w dalszym ciągu obowiązuje w bydgoskim rolnictwie. Ale nie wystarczy czekać, aż technika rolnicza i wyższe szkoły rolnicze wykształcą młodych ludzi, a potem oni sami zgłoszą się do pracy. Tylko ten ma szansę pozyskać techników i inżynierów rolnictwa, kto już w czasie ich nauki współpracuje ze szkołą, a potem zagwarantuje u siebie dobrą organizację stażu pracy. Absolwenci WSR-ów i techników rolniczych różnych specjalności odbywają staże przede wszystkim w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W tej chwili staże odbywa 740 inżynierów i techników, w tym 340 ze specjalizacją rolniczą, a reszta, to ekonomiści i technicy rachunkowości rolnej. Na 340 rolników przypada 26 inżynierów, pozostali to technicy. Gdyby odbywający w tej chwili staże pracy pozostali w PGR-ach, Wojewódzkie Zjednoczenie mogłoby w ciągu roku pozbyć się kłopotów kadrowych. Przecież pod koniec roku było wolnych tylko 90 etatów przewidzianych dla inżynierów i techników, a dalszych 70 etatów zajmowali ludzie do tego nie przygotowani.

Sęk jednak w tym, że z ogólnej ilości odbywających staże, pozostaje zwykle w produkcji 50-60 % fachowców. Nie potrzebuje chyba dodawać, że wszystko zależy od samej organizacji stażów - tam, gdzie zorganizowano je dobrze, na ogół stażyści decydują się na podjęcie pracy bezpośrednio w produkcji.

Wojewódzkie Zjednoczenie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej zorganizowało wczoraj spotkanie przy kawie z udziałem 70. stażystów, którzy zdecydowali się podjąć pracę w bydgoskich PGR-ach. Dyrekcja chciała się po prostu dowiedzieć, jak przebiegają staże w 163 g do tego upoważnionych PGR-ach, jakie występują jeszcze mankamenty, co należałoby usprawnić, aby możliwie najwięcej stażystów pozostało w gospodarstwach.

Wg mnie
Okazuje się, że większość dyrektorów potrafi właściwie zorganizować staże. Nie notuje się już wypadków wykorzystywania stażystów do zatykania luk w administracji. Zgodnie z harmonogramami stażyści przechodzą przez wszystkie działy produkcji. Ale o ile są oni teoretycznie dobrze przygotowani w zakresie agro czy zootechniki, to jednak takie zagadnienia, jak: organizacja pracy, właściwe ułożenie stosunków międzyludzkich, prawo pracy oraz problemy związane z bhp, są im w zasadzie obce.

A w przyszłej pracy właśnie te zagadnienia szanowią dla młodych ludzi prawdziwy problem. Ale tam, gdzie dyrektor chce sobie pozyskać młode kadry, zwraca się uwagę w czasie stażu i na problemy traktowane przez uczelnie trochę po macoszemu. Na spotkaniu padło wiele ciepłych słów pod adresem dyrektora Komornickiego, dyrektora Wardy, czy magistrza Bięły. No cóż, więcej takich dyrektorów, a problem braku kadr w PGR-ach przestanie istnieć.

Altera wie mieć sukces, a
za Holu Ljol. P(19)
mi Holu mety w 194
100000 -> przyszłość
w gospodarstwie szkodliwym